

Eric Voegelin: Comte. Interwencja i odrodzenie społeczne

Obsesja na punkcie monumentalizmu i hagiograficznego przedstawiania własnego życia sięga tak daleko, że jako czytelnicy jesteśmy informowani nawet o związku pomiędzy procesem refleksyjnym Comte'a a jego spożyciem stymulantów. Na skutek kryzysu roku 1826 rzucił tytoń, z powodu pomniejszego kryzysu z roku 1838 zrezygnował z picia kawy, a przy okazji związku z Klotyldą de Vaux zarzucił picie wina – pisał Eric Voegelin. W „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Comte. Pożegnanie z metafizyką” publikujemy fragment książki „Od Oświecenia do rewolucji”.

Dotychczas zajmowaliśmy się procesem refleksji jedynie w odniesieniu do samotnej egzystencji myśliciela. Działania Comte'a zyskują jednak kolejny wymiar dzięki związkowi pomiędzy osobistą „odnową” a „odrodzeniem” społecznym. Wiemy już, że Comte określał stan, jaki wytworzyło w nim „wielkie odkrycie”, jako „umysłową, a nawet społeczną jedność”. Indywidualna intuicja prowadziła do integracji myśliciela ze społeczeństwem, ponieważ prawo trzech stadiów było prawem zarówno ewolucji indywidualnej, jak i społecznej. Gdybyśmy mieli użyć powstałych później terminów biologicznych, moglibyśmy powiedzieć, że prawo to jest ważne zarówno w odniesieniu do ontogenezy, jak i filogenezy. Comte przechodzi od wczesnego katolicyzmu wyniesionego z domu, przez rewolucyjnego ducha XVIII-wiecznej metafizyki, do intuicji pozytywnej, ludzkość zaś przechodzi analogicznie od fazy teologicznej, przez metafizyczną do

pozytywistycznej. Zbieżność obu tych ewolucji nie jest jednak nieuchronna. Ludzkość nie przejdzie od bieżącej anarchii do pozytywistycznego porządku bez starań jednostek. Odrodzenie społeczne wymaga aktywnego, indywidualnego działania. Konieczne jest pojawienie się człowieka obdarzonego wyobraźnią, który zrealizuje sens tej krytycznej epoki. Musi on wywołać w sobie samym przejście do stanu pozytywnego i poprzez zafascynowanie jego osobistą odnową zainspirować odrodzenie ludzkości. Źródłem jego duchowego autorytetu w tym działaniu społecznym będzie fakt, że transformacja, jaką sam przechodzi, jest dokładnie tą samą transformacją, której przejście stanowi w tym decydującym momencie historii przeznaczenie całej ludzkości. Człowiek inicjujący odrodzenie społeczne poprzez swoją indywidualną odnowę staje się w ten sposób wybranym narzędziem, za pomocą którego *esprit humain* realizuje swój własny postęp do nowego i ostatecznego poziomu porządku pozytywnego.

Wzajemne sprzężenie procesów indywidualnych i społecznych w jednym, historycznym ruchu ludzkości przybierało niekiedy ciekawe formy w rutynie życia codziennego. W *Preface personelle* Comte wyjaśnia powody, dla których tom drugi *Cours* ukazał się dopiero w 1834 roku, czyli cztery lata po publikacji tomu pierwszego, chociaż początkowo miał zostać ukończony dużo wcześniej. Powodem były zamieszki roku 1830, które zmusiły Comte'a do znalezienia nowego wydawcy. Opóźnienie nie wynikało jednak z tego, że gotowy już manuskrypt nie mógł zostać wydrukowany, ale z faktu, że Comte nie chciał nawet rozpocząć pracy nad drugim tomem, dopóki nie miał gwarancji, że zostanie on wydrukowany, gdy tylko skończy pisać ostatnie zdanie. „Moja natura i moje zwyczaje”, mówi nam, sprawiły, że napisanie książki było niemożliwe, „jeśli nie była ona pisana z perspektywą natychmiastowej publikacji”. Indywidualny proces refleksji musiał zostać natychmiast przekształcony w społeczny proces

odrodzenia. Ta cecha charakteru Comte'a nie była przypadkowa – to podstawowa właściwość jego stylu komunikacji, będąca przyczyną ciągnących się bez końca zdań, paragrafów, rozdziałów i tomów, zupełnie niepotrzebnych do jasnego wyłożenia danej kwestii, ale wynikających z niesłabnącego pragnienia przekazania każdego intelektualnego odcienia drogocennych refleksji. W szczególności odpowiadała ona za monomaniakalne wykorzystanie przymiotników i przysłówków, które nie pełniły funkcji opisowej ani uściślającej, ale nieustannie oddawały poczucie nieuchronności pilnych działań, w które zaangażowany jest autor i w których, za pośrednictwem lektury, ma wziąć udział także czytelnik. Chodzi tu o „les adverbes, les innombrables, les assonnants adverbes” [1], takie jak *assurément, radicalement, décisivement, spontanément, pleinement, directement, suffisamment, nécessairement, irrévocablement, certainement, exclusivement, principalement, irrésistiblement* itd. [2] Te przysłówki (powyższa próbka pochodzi jedynie z dwóch stron), odpowiadający im zbiór przymiotników oraz potworna liczba przysłówkowych apozycji pogrążają istotę sensu tak skutecznie, że jedynie za pomocą nieustannego wysiłku jesteśmy w stanie wydobyć ją z niesłabnącego potoku słów. Nie znaczy to, że pisarstwo Comte'a jest bezładne. Wręcz przeciwnie, konstrukcji zdań pod względem logicznym i gramatycznym nie można niczego zarzucić, a organizacja omawianego przedmiotu jest doskonale jasna. Styl Comta to zjawisko sui generis, które zdaniem Ducasségo ma na celu pełne objaśnienie refleksyjnej egzystencji myśliciela. Nic nie pozostaje niedopowiedziane. Każda nisza i każdy zakątek myśli Comte'a, każdy zakręt, każda boczna ścieżka tej bezcennej operacji musi być zakomunikowana publiczności.

Comte wydaje się człowiekiem pozbawionym wszelkiej prywatności. Jego styl pisarski to tylko jeden z symptomów świadomej i radykalnej transformacji życia osobistego w część publicznego, historycznego

Comte przechodzi od wczesnego katolicyzmu wyniesionego z domu, przez rewolucyjnego ducha XVIII-wiecznej metafizyki, do intuicji pozytywnej, ludzkość zaś przechodzi analogicznie od fazy teologicznej, przez metafizyczną do pozytywistycznej

życia ludzkości. Nic nie jest zbyt prywatne, by uciec przed monumentalizacją. Szczegóły jego związku z Klotyldą de Vaux, najbardziej intymne drgania duszy zostają wystawione na widok publiczny w sposób, którego nie można określić innym mianem niż

nietaktowne i odrażające dopóty, dopóki nie spojrzymy na to uzewnętrznienie jako na proces uwieczniania w pamięci ludzkości duchowego wydarzenia o znaczeniu większym niż narodziny Chrystusa. Zasada życia otwartego, *Vivre au grand jour*, nie uznaje nawet godności śmierci. Ci, którzy stali się elementem ludzkości pozytywnej, pozostają w niej już na zawsze „subiektywnie” upamiętnieni. Pamięć ludzkości musi być zarówno publiczna, jak i sprawiedliwa. To dlatego obowiązkiem najwyższego kapłana ludzkości jest ustanowienie raz na zawsze określonego wizerunku zmarłych, a czyż można sobie wyobrazić lepszy sposób po temu niż wygłoszenie mowy nad grobem zmarłego? Spełniając ten obowiązek, Comte wygłosił podczas pogrzebu Blainville’a niezwykle obraźliwą mowę pożegnalną. Skandal, jaki wywołało jego przemówienie, w najmniejszym stopniu nie zawstydził autora. Tekst przemówienia opublikował w aneksie do tomu pierwszego *Système*, dodając nawet posłowie, w którym opisał, jak różni dostojnicy publiczni opuszczali ceremonię, kiedy zakłócił ją swoim oburzającym wystąpieniem: „Aby

lepiej zrozumieć tę przemowę, należy zwrócić uwagę na to, że już jej początek spowodował obcesowe wyjście z uroczystości wszystkich oficjalnych reprezentantów różnorodnych dekadencckich klas zarówno teologicznych, jak i akademickich. Fakt, że tym samym miejsce zostało pozostawione umysłom pozytywnym, jest wystarczającym sygnałem pokazującym, gdzie reputacja Blainville'a odnajdzie na zawsze swój dom”[3].

*Jego styl pisarski to tylko
jeden z symptomów
świadomej i radykalnej
transformacji życia osobistego
w część publicznego,
historycznego życia ludzkości*

Zwróćmy także uwagę na monumentalizację problemów i drobnostek życia codziennego. Jak łatwo sobie wyobrazić, człowiek o takim charakterze

nie wpasowuje się zbyt dobrze w instytucje społeczne i funkcje publiczne. Profesura, na którą we własnym mniemaniu zasłużył, nigdy nie została Comte'owi przyznana, a co więcej, ostatecznie odebrano mu nawet pomniejsze funkcje, jakie pełnił na uniwersytecie. Szczegóły tej walki z władzami oświatowymi także zostały zakomunikowane publiczności w formie długich, hagiograficznych relacji. Kiedy ostatecznie Comte stracił wszelkie źródła dochodu, znalazł wyjście z sytuacji, wprowadzając publiczne składki opłacane przez wyznawców pozytywizmu. Raz do roku wydawał dla ofiarodawców „sprawozdania budżetowe”, w których informował o swoich potrzebach na najbliższy rok oraz wymieniał wydatki przychodów uzyskanych w roku ubiegłym. Te biuletyny, Circulaires, ukazywały się także w formie drukowanej, ponieważ były to dokumenty publiczne, w których najwyższy kapłan, obok budżetu władzy kapłańskiej, relacjonował również postęp, jakiego

dokonał kościoł w zakresie poszerzania członkostwa oraz przyznawania sakramentów w mijającym roku oraz opisywał plany na przyszłość[4]. Obsesja na punkcie monumentalizmu i hagiograficznego przedstawiania własnego życia sięga tak daleko, że jako czytelnicy jesteście informowani nawet o związku pomiędzy procesem refleksyjnym Comte'a a jego spożyciem stymulantów. Na skutek kryzysu roku 1826 rzucił tytoń, z powodu pomniejszego kryzysu z roku 1838 zrezygnował z picia kawy, a przy okazji związku z Klotyldą de Vaux zarzucił picie wina – było to poświęcenie, które doprowadziło do zmniejszenia jego wydatków, jak zapewniał ofiarodawców na łamach *Circulaires*. Gdyby tylko przeżył własną śmierć, z pewnością poinformowałyby ludzkość, że obecnie zrezygnował już ze wszystkiego. Chociaż prawdę mówiąc, nawet po śmierci nie zrezygnował ze wszystkiego, ponieważ za pośrednictwem Testamentu postarał się o przynajmniej „subiektywne” przetrwanie. Według testamentu mieszkanie Comte'a (10, rue Monsieur-le-Prince) miało być stolicą apostolską religii ludzkości. Miało należeć do jego następcy na tych samych warunkach, na jakich należało do Comte'a: to znaczy wyposażenie i wszystko, co będzie do niego dodane, stawało się własnością przyszłych papieży. Uczynił wyłącznie jeden wyjątek. Następca musiał uszanować wszystkie relikwie Klotyldy de Vaux jako należące do świętego skarbu kościoła powszechnego. Szczególna cześć należała się „czerwonemu krzesłu, pokrytemu zielonym nakryciem, którego front zdobią moje inicjały napisane czerwonym woskiem”. Na tym krześle siedziała Klotylda de Vaux podczas swoich świętych, środowych wizyt. „Już za jej życia, a tym bardziej po jej śmierci, uczyniłem z niego domowy ołtarz. Nie siedziałem na nim nigdy, jedynie podczas ceremonii religijnych”. Nie wolno go było wykorzystywać do żadnych innych celów[5].

Fragment pochodzi z polskiego tłumaczenia książki Erica Voegelina „Od Oświecenia do rewolucji” wydanego nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego. Przełożył Łukasz Pawłowski.

Książka dostępna jest na stronie Wydawcy

Przypisy:

[1] „przysłówki, niezliczone, asonansowe przysłówki” (przyp. tłum.); Alphonse Aulard, *Études et leçons sur la Révolution française*, Seconde série, Paris 1902, s. 11, studium zatytułowane *Auguste Comte et la Révolution française*.

[2] „niechybnie, radykalnie, zdecydowanie, spontanicznie, całkowicie, bezpośrednio, wystarczająco, koniecznie, nieodwołalnie, najpewniej, wyłącznie, zasadniczo, nieodparcie itd.” (przyp. tłum.).

[3] *Système*, t. 1, s. 746.

[4] Niektóre z *Circulaires* można znaleźć w poszczególnych tomach *Système*. Pełny zbiór zamieścił Robinet w swoim *Notice*, s. 461-526. Stanowią one podstawowe źródło badań rozwoju kultu Comte’a aż do śmierci jego założyciela.

[5] *Testament d'Auguste Comte*, wyd. 2, Pans 1896, s.19.

